OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, piątek 8 marca 1935 r. Nr. 67

Rząd na lądzie, powstańcy na wyspach

Wielu zabitych i rannych w walkach o władzę w Grecji

ATENY, (PAT). — Według ostatnich wiadomości Pelonez, Tesalja i Epir pozostały wierne rządowi. W Salonikach gdzie znajduje się główna kwatera gen. Kondylisa, panuje zupełny spokój.

Rząd wydał dekret

o konfiskacie majątku powstańców

ich rodzin. Wszystkim okrętom greckim zabroniono opuszczać porty. Okręty cudzoziemskie podlegają bardzo surowej kontroli.

Z Kretą komunikacja telefoniczna i telegraficzna jest przerwana w dalszym ciągu. Z wyspy Samos nadeszła wiadomość o aresztowaniu b. przewodniczącego parlamentu Sopholisa, który usiłował wywołać na wyspie powstanie. Przed sądami wojennemi rozpoczęły się

pierwsze procesy oskarżonych

o udział w powstaniu.

W Atenach i Piruesie aresztowano przeszło 1000 osób. Wszyscy oficerowie, którzy nie cieszyli się zupełnem zaufaniem przełożonych, zostali zastąpieni przez rezerwistów. Na razie zaniechano ataków lotniczych przeciwko flocie opanowanej przez powstańców. Patrolujące wybrzeża i morze Egejskie samoloty rządowe donoszą, iż wpobliżu wyspy Ikaria widziano krążownik „Averoff". Okręt, jak twierdzą obserwatorzy, poruszał się z trudnością.

Walki, jakie toczyły się pomiędzy powstańcami, a wojskami rządowemi były bardzo krwawe. Po obu stronach jest **wielu zabitych i rannych.**

Z ostatnich wiadomości wynika, iż sytuacja jest w dalszym ciągu niewyjaśniona. Rząd ma przewagę na lądzie, ale wyspy, a w szczególności Kreta, znajdują się w rękach powstańców.

Granica bułgarska została zamknięta na 3 dni.

ATENY, (PAT). Walki wojsk rządowych z powstańcami rozpoczęły się o świcie od ataku artylerji.

Około wyspy Amorgos (jednej z Cykladzkich) zauważono okręt powstańców idący pełną parą w kierunku wyspy San torin (również jedna z Cykladzkich). Lotnicy meldują, że zbuntowane okręty płyną w rozsypkę. Gdzie znajduje się krążownik „Awerow" niewiadomo.

B. minister spraw zagranicznych i współpracownik Venizelosa Michalakopulos zwrócił się do Venizelosa z żądaniem, aby zaprzestał powstania, które stać się może dla Grecji *katastrofą narodową.*

KRĄŻOWNIKI FRANCUSKIE NA WODACH GRECKICH

PARYŻ, (PAT). Celem ewentualnej ochrony obywateli francuskich na terytorjum greckiem min. Pietri wydał rozkaz kontrtorpedowcowi „Verdun", znajdującemu się obecnie na morzu Śródziemnem, aby natychmiast udał się do Pireusu.

Niezależnie od tego dwa krążowniki pierwszej eskadry przy gotowują się również do drogi na wody greckie.

400 samolotów

włoskich do Abisynji

BERLIN (PAT) Niem biuro informacyjne donosi z Kairu:

Rząd włoski zamierza rzekomo wysiać znaczną ilość samolotów do wschodniej Afryki. Obecnie prowadzi on z rządem egipskim rozmowy w sprawie przelotu samolotów włoskich nad terytorjum egipskiem Liczba samolotów, które udałyby się do wschodniej Afryki włoskiej nie jest znana.

Według krążących jednakże pogłosek jest mowa o 400 samolotach.

Wulkan rewolucji

na Kubie

HAVANA, (PAT). W porcie Santjago de Cuba doszło do starć ze strajkującymi. Trzy osoby są ranne.

Dowódca wojsk w prowincji Santa Clara wykrył ruch powstańczy. Dokonano wielu aresztowań, znaleziono składy dynamitu i broni.

Spłonęła wskutek podpalenia szkoła handlowa w Pinar del Rio.

—::oOo::—

OD ŚWITU DO NOCY

Liczba bezrobotnych wynosiła 23.II we Francji 503.502, t. j. o 6.600 więcej aniżeli w dniu 9 lutego.

Lawina na zboczach Dumbiru w Tatrach na Słowaczyźnie pociągnęła za sobą cztery ofiary spośród narciarzy z Pragi Czeskiej. Ekspedycja ratunkowa odnalazła dotychczas tylko dwa ciała ofiar.

*

26-iu rybaków estońskich z wyspy Ozylii (Oesel) burza uniosła na pełne morze. Tylko 4-em z nich udało się dopłynąć do brzegów Kurlandji. Istnieje obawa, że 22 zatonęło.

Krwawy napad rabunkowy

Cała rodzina ofiarą bandytów

NOWY SĄCZ, (PAT). Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dokonali w Łabowej, pow. Nowy Sącz, krwawego napadu na rodzinę Bergmanów.

Bandyci ogłuszyli napadniętych uderzeniami młotków, poczem obrabowali mieszkanie.

Trzy ofiary napadu bandyckiego przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Nowym Sączu.

Mordercy i zamachowcy...

WILNO. **Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw Janowi Bobrowiczowi i Edwardowi Leoszko, oskarżonym o morderstwo rabunkowe, dokonane na krewnej Bobrowicza staruszce Michalinie Jeremi nowiczowej.**

Obaj oskarżeni odpowiadali niedawno przed tym samym sądem za podłożenie petardy pod synagogę żydowską, przy ul. Popławskiej.

Sąd skazał wówczas Bobrowicza na 5 lat i Leoszkę na 4 lata więzienia.

Plan wielkich robót publicznych

uchwalił Senat amerykański

WASZYNGTON, (PAT). **Pomimo namiętnej opozycji komisja senatu uchwaliła programowy projekt Roosevelta o kredytach w sumie 4 800 miljonów dolarów na roboty publiczne. Przewidują że Senat uchwali projekt bez zmian.**

W porozumieniu z Rooseveltem przewodniczący komisji administracyjnej N. R. A. Williams za 2 tygodnie poda się do dymisji. Przypominają przy tej okazji, że federacja pracy zwalczała go bardzo zaciekle.

Jeszcze jedno dziecko na tronie

BANGKOK. (PAT). **Zgromadzenie narodowe Sjamu ofiarowało koronę siostrzeńcowi dotychczasowego króla 11-letniemu księciu Ananda.**

Książę przyjął wybór zgromadzenia. Do czasu jego pełnoletności powołana będzie rada regencyjna.

Zwiększony budżet floty angielskiej

LONDYN. (PAT). Reuter donosi: Wydatki na flotę w nowym budżecie przewidują zwiększenie o 245.196 funtów szterl., poświęcone na budowę nowych jednostek morskich. Stan personelu floty, według preliminarza budżetowego, wynosić ma 94.482 ludzi, czyli powiększony zostaje o 2.144.

Program budowy nowych okrętów wojennych obejmuje budowę: trzech krążowników, jednego okrętu admiralskiego, ośmiu kontrtorpedowców, trzech łodzi podwodnych, jednego okrętu pomocniczego dla łodzi podwodnych, czterech łodzi motorowych, okrętu strażniczego oraz czterech mniejszych jednostek pomocniczych.

Katastrofa lotnicza

bawarskiego ministra

BERLIN (PAT). — Bawarski minister oświaty, Schemm, uległ katastrofie lotniczej, dokonywując przelotu nad Niemcami południowemi. Schemm odniósł ciężkie rany.

Wypadek z ministrem Schemmem wydarzył się nad lotniskiem w Beyreuth. Schemma w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie dokonano operacji.

BEYREUTH. (PAT). **Minister Schemm zmarł wczoraj około północy z ran odniesionych w katastrofie samolotowej. Kanclerz Hitler przesłał do wdowy serdeczny telegram kondolencyjny.**

Wizyta Simona w Berlinie

została odroczona z powodu „choroby" Hitlera

LONDYN (PAT). — Agencja Reutera donosi, że w związku z odroczeniem wizyty Sir John Simona w Berlinie na życzenie rządu niemieckiego z powodu przeziębienia, jakiego kanclerz Rzeszy nabawił się przy odwiedzeniu Zagłębia Saary, ambasador W. Brytanji w Berlinie wręczył ministrowi spraw zagranicznych von Neurathowi pismo, w którem rząd brytyjski stwierdza, że z ubolewaniem dowiedział się o niedyspozycji kanclerza i wyraża nadzieję na szybkie jego wyzdrowienie

Jak powszechnie przypuszczają w Berlinie nagła niedyspozycja Hitlera ma cechy „choroby politycznej" i jest protestem przeciw białej księdze, ogłoszonej w Anglii.

LONDYN, (PAT). Agencja Reutera donosi: W kołach politycznych Londynu podkreślają fakt, iż ustęp białej księgi w sprawie zbrojeń niemieckich nie zawiera nic nowego. Wicepremier Baldwin 4 miesiące temu wygłosił przemówienie na temat dozbrojenia Niemiec, zawierające ten sam sens.

Jeżeli postanowienie rządu brytyjskiego — stwierdza agencja Reutera — co do unowocześnienia swych sił zbrojnych wywołało w rzeczywistości odroczenie rozmów berlińskich, to w takim razie, według wskazówek niektórych kół dyplomatycznych w Berlinie, należy się liczyć tylko z krótkiem odroczeniem.

Następny komunikat w tej sprawie winien wyjść ze strony niemieckiej. Nie wiadomo jeszcze — konkluduje agencja Reutera — jaki skutek wywrze odroczenie spotkania sir Johna Simona z Hitlerem w Berlinie na podróż, jaką zamierzał przedsięwziąć sir John Simon do Warszawy i Moskwy.

Na dzisieiszem posiedzeniu gabinet brytyjski zajmie się omówieniem sytuacji, wytworzonej przez odłożenie wizyty berlińskiej i zdecyduje, czy w tych warunkach min. Simon uda się w podróż do Moskwy i Warszawy.

W Londynie zarysowują się wyraźnie dwa obozy: liberalno - socjalistyczny obciąża rząd odpowiedzialnością za decyzje Hitlera i atakuje enuncjacje MacDonalda konserwatywny zaś pochwala publikację białej księgi.

Konserwatyści wyrażają zdziwienie, że kanclerz Hitler tak silnie zareagował na poglady rządu brytyjskiego, zawarte w białej księdze, a wyrażone dobitnie już wielokrotnie.

Sztaby złota skradziono!

LONDYN, (PAT). Sztaby złota, które dzisiejszej nocy zostały skradzione ze składu aerodromu w Croydon, przedstawiają wartość 21 tysięcy funtów szterlingów.

Transport złota miał dzisiaj rano być wysłany do Paryża.

Pożyczka wewnętrzna w Sowietach

MOSKWA. (PAT). Ogłoszono tu emisję wewnętrznej pożyczki państwowej na sumę 100 miljonów rubli.

Pożyczka ta spłacona będzie w ciągu 10 lat. Obligacje tej pożyczki mogą być sprzedawane i zastawiane bez ograniczenia.

Sensacyjne wykopalisko

w pobliżu miejsca straceń nad Wisłą

Robotnicy ziemni dokonali przypadkowo niezwykłego odkrycia obok miejsca straceń, wprost cmentarza pod Cytadelą w Warszawie. Natrafiono na warstwę cegieł spojonych zaprawą wapnową. Pod cegłami znajdowały się dwie trumny, zbite z nieheblowanych desek, omotane drutem.

Otwarcia trumien dokonano w obecności przedstawicieli policji oraz urzędu prokuratorskiego. W trumnach znajdowały się szkielety z resztkami ubrań. Pozatem jeden z trupów miał kapelusz (melonik) wciśnięty między kolana. Brzegi kapelusza zachowały się dobrze, lecz denko jest zniszczone.

Po wyjęciu trumien z jamy stwierdzono, że poniżej znajduje się druga warstwa cegieł, tworzących jakgdyby dno grobowca.

Wczoraj o godzinie 2-ej po południu na miejsce straceń przybyła komisja złożona z przedstawicieli starostwa, wojskowości oraz lekarza powiatowego. Po dokładnych oględzinach zdecydowano, że poszukiwania mają trwać nadal, istnieje bowiem przypuszczenie, iż mogą się tam znajdować dalsze trumny.

Ostatecznych wniosków narazie nie wysnuto. Z oględzin szkieletów wynika, iż natrafiono na ślady zbrodni, popełnionej prawdopodobnie przez Rosjan. Na czaszkach widnieją uszkodzenia od cięć szablami. Prócz tego zwraca uwagę fakt, że trumny, wbrew zwyczajowi przyjętemu niegdyś w tem miejscu, były ukryte pod warstwą cegieł. Poszukiwania trwają nadal.

Listy z Paryża

„Biały" generał przeciwko wojnie z Rosją

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Wśród emigracji rosyjskiej istnieje ruch zmierzający do wywołania wojny między Japonją i Niemcami, a Związkiem Sowieckim i do wzięcia czynnego udziału w tem ewentualnem starciu po stronie przeciwników Moskwy. Są nawet politycy emigracyjni, którzy gotują się energicznie do tej ewentualności, gromadząc pieniądze i ludzi, oraz porozumiewając się z odnośnemi rządami, które, nawiasem mówiąc, niezawsze biorą pod uwagę podszepty i rady tych czynników.

W Japonii, a także w Mandżurji, rozwija pod tym względem intensywną działalność rosyjski działacz A. A. Wonsiackij, w Berlinie natomiast był do niedawna czynny głośny Swietozarow, któremu dano w swoim czasie do zrozumienia, by nieco ciszej prowadził swoją działalność na rzecz interwencji...

Okazuje się jednak, że nie wszyscy emigranci rosyjscy solidaryzują się z tą koncepcją. Nietylko lewica emigracyjna oraz centrum — w osobie profesora P. N. Milukowa — lecz

NAWET WYBITNI POLITYCY PRAWICOWI

mają pod tym względem duże zastrzeżenia. W tych dniach właśnie nie kto inny, jak były dowódca „białej" armji ochotniczej, generał A. I. Denikin, wystąpił w Paryżu z publicznym odczytem, w którym

W SPOSÓB STANOWCZY

odgrodził się od zamierzeń interwencyjnych.

Stwierdziwszy uporczywy, niesłabnący bynajmniej „Drang nach Osten" („Napór na Wschód"), Niemiec Denikin wyraził zdanie, że Bałtyk stać się może w niedalekiej przyszłości terenem bardzo poważnych komplikacyj. Z jednej strony Niemcy, z drugiej Japonja starają się, zdaniem prelegenta, wykorzystać nastroje seperatystyczne w Rosji. Mówca ostrzega jednak swoich rodaków, by nie dawali zbytniego posłuchu tym propozycjom: „Gotuje się nie wyprawa krzyżowa przeciwko bolszewikom, lecz

ROZBIÓR ROSJI"!

Japonja chciałaby otrzymać od Rosji północny Sachalin, Kamczatkę i „zneutralizować" okręg Nadmorski (Primorskaja Obłast), oraz Amurski, co byłoby równoznaczne z utratą przez Rosję całego Dalekiego Wschodu. Jakie zamiary mają dzisiejsze Niemcy, wiadomo z dzieł Rosenberga, oraz z ostatnich artykułów „Völkischer Beobachter".

Zewnętrzna polityka Niemiec i Japonji ma obecnie wspólne dążenia, jednakowo niebezpieczne dla Rosji — twierdzi generał Denikin. Wzywa on przebywających na emigracji Rosjan, by nie dawali łatwego posłuchu wszelkim obietnicom i nawoływaniom, zwłaszcza jeśli chodzi o Mandżurję. „Jeżeli rozpacz wtrąciła was w odmęt defetyzmu — zaklina gen. Denikin tych Rosjan — milczcie przynajmniej i zaczekajcie póki przejawią się istotne zamiary waszych włodarzy, a nie wyprawiajcie zawczasu wesela

NA ROSYJSKIEM CMENTARZYSKU".

Udział Rosjan w tej cudzoziemskiej interwencji, byłby, zdaniem prelegenta, rzeczą „ha niebną i praktycznie bezmyślną", da on moralne rozgrzesze nie zaborcom i na zawsze oderwie emigrację od Rosji.

„W armji czerwonej — kończy gen. Denikin — bije pod sowieckim mundurem

GORĄCE. ROSYJSKIE SERCE.

Potrafi ona bronić Rosję, jeżeli zbudzi się w niej patrjotyzm. Celem naszym jest nie zawojowanie, a oswobodzenie; nie wolno nam iść przeciwko narodowi, lecz wraz z narodem".

Oświadczenie to wskazuje niewątpliwie, że hasła interwencyjne pewnej grupy emigrantów rosyjskich, która

CHCIAŁABY WKROCZYĆ DO ROSJI

z pomocą bagnetów japońskich lub niemieckich, nie znalazły zbyt silnego posłuchu w politycznych kołach emigracji, skoro nawet tak wybitny przedstawiciel dawnego ruchu „biało - interwencyjnego" (biełoje dwiżenje), jak generał A. I. Denikin, wypowiedział się stanowczo przeciwko tym ryzykownym projektom.

W.

Walka o zapis samobójcy

W sierpniu 1930 r. kupiec i właściciel domu w Dubnie Joś Lisij popełnił samobójstwo w sposób poprostu niesamowity. Wraz z żoną Judytą podpalił własny dom, poczem małżonkowie udali się na pobliską mu rawę, skąd obserwowali pożar własnego domu. Gdy już ostat nie języki ognia zaczęły wydobywać się spod zgliszcz, zażyli wspólnie kwasu karbolowego i spleceni w miłosnym uścisku oddali ostatnie tchnienie. W rok po śmierci Lisija Polski Czerwony Krzyż wystąpił do Sądu Okręgowego w Równem o zatwierdzenie testamentu zmarłego, który cały swój majątek zapisał na rzecz Czerwonego Krzyża.

Według przepisów rosyjskiego Zwodu Praw, obowiązujące go po dziś dzień na Kresach Wschodnich, testament samobójcy jest nieważny z mocy samego prawa. Rosyjscy twórcy Zwodu Praw chcieli w ten sposób ukarać samobójców, że ich ostatnia wola nie będzie przez prawo uznana.

W piśmie, żądającem zatwierdzenia testamentu, Polski Czerwony Krzyż powoływał się na orzeczenia Senatu rosyjskiego, który kilkakrotnie wyjaśniał, że nieważność testamentu samobójcy tylko wtedy zachodzi, jeżeli samobójstwo dokonane zostało przez człowieka w pełni władz umysłowych.

Jeżeli zaś zdrowy człowiek napisze testament, a następnie pod wpływem nabytej choroby umysłowej popełni samobójstwo, to taki testament jest ważny, gdyż człowiek chory nie ponosi winy samobójstwa.

I właśnie Czerwony Krzyż do patrując się w okolicznościach śmierci Lisija, choroby umysłowej zażądało zatwierdzenia testamentu. Przeciwko temu wystąpiła rodzina Lisija.

Dowodzi ona, że Lisij był w okresie pisania testamentu chory umysłowo, a w momencie dokonywania samobójstwa jego władze umysłowe były w zupełnym porządku.

W zimie 1930 r. podczas wizyty Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Dubnie jakiś osobnik w futrze, bez spodni i kapelusza, przerwał szpaler publiczności i podbiegł do samochodu, trzymając w ręku list. Szaleńca zatrzymano. Był nim właśnie Joś Lisij.

Ten szczegół podniosła rodzina Lisija, dowodząc, że świadczy on o jego niepoczytalności. Dalej rodzina dowodzi na podstawie szeregu listów Lisija, że bezpośrednio przed samobójstwem był umysłowo zdrów.

Sąd Okręgowy w Równem postanowił zasięgnąć opinji profesorów Uniwersytetu Warszawskiego.

Dnia 11 marca w warszawskim sądzie odbędzie się specjalna rozprawa, na której biegli-profesorowie wydadzą opinję na podstawie zeznań świadków i listów, czy Lisij był chory umysłowo i w jakim okresie.

Symulant

(A. E.) Pan Konarczyk to bardzo litościwa osoba.

Codziennie, po drodze z domu do biura, daje pięć groszy stojącemu na ulicy niewidomemu żebrakowi.

Żebrak patrzy przed siebie blademi niewidzącemi oczami i mówi: „Panie Boże zapłać!"

Aż raz szepnął ktoś panu Konarczykowi, że ten żebrak to symulant. Widzi, psiakrew, do skonale, tylko robi ślepego.

Pana Konarczyka aż zatkało.

— To ja takiemu draniowi codziennie po pięć groszy daję? A przecież czynię to jakie trzy lata. Więc wypada, że mu dałem już trzydzieści pięć złotych!

Następnego dnia pan Konarczyk dał żebrakowi, jak zwykle, pięć groszy, poczem zaczaił się za rogiem i patrzał.

Na ulicy było pusto z powodu wczesnej pory. Niewidomy stał chwilę bez ruchu, poczem wyciągnął powoli z kieszeni gazetkę i począł ją czytać.

— Ach, łajdaku! — syknął pan Konarczyk i podbiegł do symulanta.

Żebrak zastygł w swej zwykłej pozie.

— Co to za gazeta? — zapytał pan Konarczyk.

— Nie wiem... ociemniały jestem...

— Przecież widziałem, jakeś ją czytał, łobuzie!

— Gdzie tam, nie czytałem, nie widzę przecież.

— Jak to, huncwocie? Przecież sam widziałem, jakeś patrzał na gazetę, a teraz mówisz, żeś nie czytał?

— Tylko obrazki przeglądałem, panie litościwy.

— Trzydzieści pięć złotych dawaj, ale już!

— Wiele?

— Trzydzieści pięć. Pięć groszy dziennie przez trzy lata, to tyle właśnie wypada.

— Już się robi, łaskawy ofiarodawco! — zawołał ślepiec i rąbnął „bykiem" pana Konarczyka. Potem zaczął zmykać co miał siły w nogach, ale został schwytany przez posterunkowego.

Sąd wlepił mu miesiąc siedzenia.

— Też porządki — żalił się Ignacy Włodarczyk, opuszczając gmach sądu — ślepemu to nawet gazetki poczytać nie wolno.

Flirt na trawniku z epilogiem w sądzie

Już północ wybiła na zegarze, chwiejącej się pono wieży ratuszonej, gdy p. Wojciech Zachron dokumentnie sobie „podwojciechował" i w błogim nastroju powracał do rodzinnych pieleszy.

...Kobieta, wi... wi... noo..., śp... śpiew — podśpiewywał so bie zwolna p. Wojciech, gdy z pod narożnego kasztana wysunęła się dama z dwuznacznym uśmieszkiem na ufarbowanej twarzy.

Ani się spodział p. Wojciech, jak w szybkiem tempie znalazł się na trawniku obok nieznajomej damy. Popłynęły czułe słówka, a wraz z niemi gestykulacja się wzmogła obustronna; a gdy p. Wojciech zdrzemnął się nieco — dama wesoła powędrowała znowu pod... kasztan, by wdziękami swemi wabić spóźnionych Wojciechów i Janów...

Następnego dnia p. Wojciech stwierdził brak pamiątkowego rewolweru t. zw. „piątki". Ponieważ pamięcią wzrokową jest obdarzony dosyć dużą, więc od nalezienie przygodnej towarzyszki nie nastręczało dla p. Zachrona zbytniej trudności.

Pewnego dnia, spotkawszy damę z pod kasztana — zaprowadził ją do komisarjatu, gdzie przyznała się do wzięcia rewolweru, ale na... pamiątkę. Powodowana sentymentem dla tej niezwykłej pamiątki — Irena Załęgowska sprzedała pistolet na Kercelaku za 15 złotych, w czem pomocną jej były koleżanki: Józefa Witczak i Dominika Sosnowska, za co Sąd Grodzki skazał je po miesiącu aresztu, zaś Załęgowską na 6 miesięcy więzienia.

Wczoraj wydział odwoł. S. Okr. wyroki te zatwierdził.

Księga zażaleń

Dla wygody naszych Czytelników otwieramy „Księgę zażaleń", w której chętnie zamieszczać będziemy uzasadnione skargi i żale Czytelników.

Listy do „Księgi zażaleń" winny być pisane krótko i czytelnie. Pełne imię i nazwisko, oraz dokładny adres — konieczne.

PROSIMY O POCZEKALNIĘ TRAMWAJOWĄ NA PLACU WILSONA

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiem, że zawsze Redakcja „Ostatnich Wiadomości" ma otwarte łamy dla swych czytelników, tam gdzie chodzi o poruszenie różnych spraw i bolączek, jakie interesują ogół.

Dlatego zwracam się do Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie zażalenia mieszkańców Żoliborza do Dyrekcji Tramwajów, by zechciała więcej o nas szarych ludziach pamiętać.

Żoliborz należy do reprezentacyjnych dzielnic miasta, posiadając blisko 40 tysięcy mieszkańców w swych nowocześnie wybudowanych gmachach. Wszyscy jesteśmy ludźmi pracy i śpiesząc codziennie rano do swych biur, stanowimy pożądanych dla Dyrekcji Tramwajów Miejskich pasażerów.

Na placu Wilsona, gdzie zbiegają się linje tramwajowe (14, 17, 15 i 15-a), oraz autobusowe, niema dotychczas poczekalni. To też my i dzieci nasze, śpiesząc do biur i do szkół, musimy oczekiwać w mrozy, słoty i szarugi na powietrzu, klnąc niezaradność i brak inicjatywy magów tramwajowych. A przecież za przejazdy płacimy dość słono i nie pamiętając o tem, że „nie nos dla tabakiery, a tabakiera dla nosa" Szanowna Dyrekcja zechce lepiej traktować swą 40 tysięczną rzeszę dobrych klientów.

Z poważaniem

J. Zaleski,

z ul. Marymonckiej

Zaraziła chorobą...

18-letnia Cyrla Szuchman, rejestrowana w kartotece policji obyczajowej, zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem zarażenia chorobą weneryczną Antoniego M.

Na rozprawie oskarżona do winy się nie przyznała. Wyjaśniała, że fakt choroby był jej zupełnie nieznany.

Sąd skazał Cyrlę Szuchman na 3 mies. aresztu, uznając karę za odcierpianą naskutek przebywania w areszcie prewencyjnym.

Wesoły Kącik

BOŻA KRÓWKA

Tadeusz Paciorkowski oddawna chciał zerwać z panną Zuzią Więcek. Ich flirt stanowczo zbyt długo już trwał.

— W obecnych czasach — rozumował pan Tadeusz — mężczyzna winien brać za żonę tylko kobietę zamożną. Inaczej lepiej wcale się nie żenić.

Panna Zuzia również nie była zakochana w Tadeuszu, ale że miał posadę, więc na męża bądź co bądź nadawał się.

— Muszę z nią zerwać — myślał Tadeusz. — Życie nie jest romansem, choć z romansu bierze swój początek. Ale jak jej to powiedzieć? Przecież nie wypada oświadczyć: „Nie masz pieniędzy, więc nie chcę ciebie znać."

Przypadek przyszedł mu z pomocą.

Pewnego razu, na spacerze, Tadeusz zauważył na palcie Zuzi małe, czerwone stworzonko.

— Zuziu, co to? — zapytał, marszcząc groźnie brwi.

— To? Boża krówka — odparła niewinnie Zuzia.

— Nie, kochanie, mylisz się — rzekł chłodno Tadeusz. — To nie żadna boża krówka, to jest poprostu pluskwa.

Zuzia strzepnęła stworzonko z palta i uśmiechnęła się zalotnie:

— Tadziu! Przecież widziałam dokładnie, że to boża krówka. Czemuś się tak nasrożył? Przecież boże krówki przynoszą szczęście.

— Boże krówki owszem, ale nie pluskwy. Jeżeli pluskwy po tobie łażą, znaczy, że jesteś brudna i niechlujna.

— Tadziu. Dlaczego tak do mnie mówisz. Czy mnie już nie kochasz?

— Nie kocham. Jesteś nieporządna, a po drugie chciałaś mnie okłamać. Żegnam cię!

— Tadziu...

Ale Tadeusza już nie było. Lekki jak p[illegible]szek, szedł przed siebie, w[illegible] pogwizdując.

W mie[illegible] później Zuzia wygrała na loterji dużą sumę.

Tadeusz dowiedział się o tem od znajomych i natychmiast zmienił taktykę.

Udał się na ulicę Senatorską do eleganckiego mieszkania, które zajmowała teraz Zuzia i z bijącem sercem zadzwonił.

— Ach, to ty — przywitała go oschle Zuzia — pozwól do salonu.

— Zuziu — rzekł Tadeusz, siedząc wygodnie na miękkim foteliku — chciałem wyjaśnić pewne nieporozumienie, które zaszło pomiędzy nami.

— Słucham cię.

— Otóż... pamiętasz, o co poróżniliśmy się? Teraz widzę, że ty miałaś rację, a nie ja. To była właśnie boża krówka; najlepszy dowód, że przyniosła ci szczęście w loterji. Wobec tego cofam to co powiedziałem i kocham cię, jak dawniej.

Ale Zuzia miała już lepszych amatorów, niż Tadeusz i rzekła:

— Muszę cię wyprowadzić z błędu, Tadeuszu. Nie zasługuje na twoją miłość. To nie była boża krówka. To była zwyczajna pluskwa.

Astrolog

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Czarna książka... (Godło: Tamara)

— Pani widocznie zapomniała wyjąć fotografję? Szukałem panią wszędzie, aby jej to oddać i dlatego wczoraj szedłem za panią.

Wzięłam medaljonik z jego rąk, wyjęłam fotografję, a medaljonik oddałam mu zpowrotem? — Dziękuję panu za fotografję.

— Dlaczego pani oddaje mi medaljonik? Odkupiłem to dla pani.

Spojrzałam na niego dumnie: — Wybaczy pan, ale tego przyjąć nie mogę...

— Przepraszam — odrzekł — nie chciałem panią obrazić, Tamaro! Jeśli pani pozwoli,

SCHOWAM TO SOBIE NA PAMIĄTKĘ.

Burza była zażegnana. Resztę czasu spędziliśmy bardzo miło na pogawędce. Zbliżała się chwila rozstania.

— Panno Tamaro — powiedział Aleksander przy pożegnaniu — czy nie chce mi pani o sobie nic powiedzieć? Pani jest w żałobie?

— Tak, po rodzicach.

— Umarli?

— Nie, zostali zamordowani...

Na samo wspomnienie łzy gradem zaczęły mi spływać po policzkach. Widząc to Aleksander, zerwał się, złapał mnie za rękę i zaczął przepraszać.

— Pani wybaczy mi niedelikatność, nie przypuszczałem, iż te rany są tak świeże! Było mi wstyd, że płaczę, lecz

NERWY ODMÓWIŁY POSŁUSZEŃSTWA

Wszystko, co przeżyłam, stanęło mi przed oczyma, płakałam, nie mogąc się uspokoić, Aleksander uspakajał mnie i tłumaczył, jak mógł...

Pożegnałam się z nim już zupełnie opanowana i spokojna. Umówiliśmy się spotkać na drugi dzień.

Przyrzekłam sobie w duchu iż opowiem mu całą prawdę, może mi pomoże przy odzyskaniu moich papierów...

Od tego czasu spotykaliśmy się prawie codzień,

BYŁA WIOSNA

spędziliśmy razem czas na wycieczkach i spacerkach.

Z jednej z takich wycieczek wracaliśmy razem łódką. Zapadał zmrok.

Jechaliśmy razem, było nam dobrze.

— Tamaro! — zwrócił się do mnie ukochany.

— Tamaro.

Drgnęłam, dlaczego mi nigdy nie opowiadasz nic o swojem życiu? Przecież kocham cię nad życie! Pokochałem cię od pierwszego spojrzenia! Tamaro powiedz czy kochasz mnie?

Milczałam. Kochałam go ponad życie.

POWIEM O WSZYSTKIEM

Opowiem mu wszystko... Ale Mogę go stracić na zawsze... Nie, nic mu nie powiem... Za kilka tygodni

DOSTANĘ PAPIERY,

więc pocóż ma wiedzieć o tem?

Opowiedziałam mu o moich przeżyciach w Rosji, lecz o czarnej książce nie wspomniałam...

Ukląkł przy mnie, zaczął całować ręce, później usta nasze złączyły się po raz pierwszy. Cały świat zawirował mi przed oczyma, kochałam i byłam kochaną! Cóż mnie więcej mogło obchodzić? Rozstaliśmy się późno wieczorem.

Na drugi dzień przyszedł do mnie Olek

Z BUKIETEM PIĘKNYCH RÓŻ.

Przywitaliśmy się serdecznie.

— Tamaro, chcesz zostać moją żoną?

Bez słowa padłam w jego ramiona.

— Jedyny, kocham cię nad życie i chcę być tylko twoją!

— Dobrze — odpowiedział, — daj mi swoją metrykę i dowody, jakie masz, damy na zapowiedzie...

Oniemiałam z przerażenia, nogi ugięły się pode mną...

Papiery miałam otrzymać dopiero za jakieś trzy miesiące, nie wcześniej.

Dalszy ciąg nastąpi.

3-miesięczna służba wojskowa

w Szwajcarji

Referendum w Szwajcarji nad wnioskiem przedłużenia okresu służby wojskowej o dwadzieścia dni dało wynik pozytywny. Naród uznał za konieczne ulepszenie wyszkolenia swej armji. Czasokres służby wojskowej w armji szwajcarskiej jest najkrótszy w Europie i wynosi, w zależności od rodzaju broni,

dwa do trzech miesięcy.

Przy tak krótkim okresie przedłużenie służby o 20 dni ma bardzo duże znaczenie, gdyż pozwoli na bardziej staranne i wszechstronne wyszkolenie.

Zanim wniosek został poddany decyzji referendum był obszernie i wszechstronnie zbadany w parlamencie.

Nie brak było głosów przeciwnych, tłumaczących, że 20 dni nie stanowi w wyszkoleniu wiele, jednak opinja kół wojskowych została uznana za słuszną. Nieliczna, lecz dobrze wyszkolona armja w warunkach terenowych Szwajcarji jest poważną przeszkodą dla inwazji nieprzyjacielskiej. Kto wie, jak wyglądałaby neutralność Szwajcarji, gdyby nie dobrze zorganizowana armja i jej wyszkolenie ściśle przystosowane do operacji wojennych w terenie górzystym. Swietny strategik, szef sztabu niemieckiego gen. von Schlieffen w swych zapiskach wyraźnie zaznaczał, że dzięki solidnej i dobrze zorganizowanej armji

woli Szwajcarję pozostawić w spokoju.

Ten pogląd zresztą nie jest odosobniony i wielu innych wybitnych wojskowych w zupełności go podzielało.

Organizacja wojskowa w Szwajcarji oparta jest na powszechnym obowiązku służby wojskowej, trwającym od 2 do 3 miesięcy. Armja liczy 250 oficerów zawodowych oraz 26.000 szeregowców i podoficerów. W skład armji wchodzi 6 dywizji piechoty, 84 baterje artylerji polowej, 10 bateryj artylerji górskiej, oraz 36 bateryj artylerji zmotoryzowanej. Kawalerja jest bardzo nieliczna i służy raczej do celów pomocniczych. Oprócz wymienionych broni zasadniczych istnieje jeszcze pewna ilość oddziałów technicznych i pomocniczych. Do niedawna jeszcze Szwajcarja

nie posiadała zupełnie lotnictwa.

Organizacja tej broni datuje się dopiero od roku 1932, w tym czasie parlament uchwalił wystawienie floty powietrznej i na ten cel wstawił do budżetu odpowiednią pozycję. Obecnie lotnictwo szwajcarskie składa się z 5 oddziałów, w skład których wchodzi 18 kompanji. Każdy z oddziałów jest wyposażony zarówno w samoloty myśliwskie, jak i obserwacyjne. Ogółem lotnictwo posiada 150 samolotów w linji i około 50 jako pierwszy zapas. W sprzęt lotniczy Szwajcarja zaopatruje się we Francj i Holandji. Lotnictwo szwajcarskie ma charakter wybitnie obronny i oparte jest na systemie milicyjnym. Wyszkolenie jest podzielone na dwa okresy, pierwszy trzyletni o bardziej intensywnem szkoleniu, oraz drugi, który trwa aż do przejścia do pospolitego ruszenia po osiągnięciu odpowiedniego wieku.

W przeciwieństwie do Szwajcarji, która opiera swoją neutralność o dobrze zorganizowaną i wyposażoną armję, drugie neutralne państwo, jakiem jest Danja, stosuje

całkowite rozbrojenie.

Pomimo wszystko duńskie rozbrojenie nie jest tak całkowite, jakby się wydawało z oświadczeń polityków Danji. Państwo to posiada tak flotę powietrzną, jak i morską. Coprawda nie mogą one odegrać prawie żadnej roli, jednak w działaniach obronnych na krótki okres czasu stworzą pewną iluzję obrony.

Zarówno Szwajcarja, jak i Danja pragną

zachować ścisłą neutralność.

Szwajcarja zobowiązała się wobec Ligi Narodów bronić swej neutralności i te zobowiązania opiera na silnej armji. Danja argumentu siły nie posiada,

jej granice nie są bronione przez żadną armję,

gdyż posiadane przez nią oddziały wojska mają charakter raczej czynnika zabezpieczenia ładu wewnątrz państwa. Tak jedno, jak i drugie państwo, w wypadku zaatakowania ich przez sąsiada, liczą na pomoc innych państw.

Na tem przeświadczeniu oparta jest przedewszystkiem ich neutralność.

HUMOR

ŻEBRAK

— Czy nie nudzi wam się całe życie stać i nic nie robić?

Żebrak: Każdy zawód ma swoje przykre strony.

SZKOŁA

— Czy przyjmie mnie pan do swojej szkoły?

— Ja nie mam szkoły, chłopcze.

— Ale mój tata powiedział, że da panu szkołę..

ŻYJĄ DŁUŻEJ

Żonaci mężczyźni żyją dłużej niż kawalerowie.

— Nie, tylko życie im się tak dłuży.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 7.25 Dalszy ciąg muzyki; 7.50 Wskazówki praktyczne; 8.00 Audycja dla szkół; 12.05 Program dla dzieci; 12.30 Poranek muzyczny szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 13.00 Chwilka dla kobiet; 13.10 Dalszy ciąg poranku szkolnego muzycznego z Filharm. Warsz.; 13.45 Z rynku pracy; 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 „Małe suity" — koncert; 16.45 „Kwadrans słynnych artystów"; 17.00 „Wśród najpiękniejszych koni w Polsce" — Reportaż z Państw. Stadnin w Janowie Podlaskim; 17.15 Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena"; 17.50 Poradnik sportowy; 18.00 Pieśni; 18.15 „Mój warsztat literacki" — Szkic literacki; 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.45 „Audycja wschodnia"; 19.15 Nowiny leśne; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Ottorino Respighi: Pinje rzymskie (płyty); 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; 21.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Goście na kopalni"; 21.45 Koncert muzyki lekkiej; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 W 150-lecie urodzin Karola Kurpińskiego; 23.05 Muzyka taneczna; 23.30 Rozmowa z angielskim słuchaczami P. R.

POGADANKI FRANCUSKIE P. ROQUIGNY PRZED MIKROFONEM, ZAMIAST LEKCJI JĘZYKA FRANCUSKIEGO

Począwszy od 1 marca zamiast lekcyj języka francuskiego P. Radjo nadawać będzie pogadanki w języku francuskim, które odbywać się będą w każdy czwartek o godzinie 16.30.

POLSKIE RADJO OBCHODZI 150 ROCZNICE URODZIN KAROLA KURPIŃSKIEGO

Najwybitniejszym twórcą opery polskiej przed Moniuszką był Karol Kurpiński, który napisał kilkadziesiąt dzieł dramatycznych. Z pośród tych dzieł jedynie „Jadwiga" do słów J. U. Niemcewicza i „Zamek na Czorsztynie" zdołały dłużej utrzymać się w repertuarze scenicznym. Krakowiaki, mazury i polonezy z tych oper nie zatraciły po dziś dzień swej żywotności. Lecz nietylko własnemi dziełami wzbogacił Kurpiński operę warszawską. Odbywszy podróż po wszystkich stolicach Europy przyswoił jej także szereg arcydzieł mistrzów zagranicznych. W dniu 7.III (czwartek). P. Radjo organizuje z okazji 150-lecia urodzin Karola Kurpińskiego specjalną audycję o godz. 22.15, poświęconą dziełom tego mistrza. Wykonawcami będą: orkiestra symfoniczna P. Radja pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz soliści Irena Gadejska (sopran), Maurycy Janowski (tenor) i A. Bromke (trąbk.). Audycję poprzedzi słowem wstępnym prof. Stanisław Niewiadomski.

ZOFJA TERNE ŚPIEWA PIOSENKI

Popularna pieśniarka Zofja Terne, której krótkie czy liryczne, czy też satyryczne, a zawsze pełne stylu piosenki wzbudzają wielkie zainteresowanie, wystąpi dziś o godz. 20.00. Resztę koncertu wypełni orkiestra pod dyrekcją Stanisława Nawrota utworami o charakterze lekkim.

Coś dla pani



Oto wykwintne dessous przybrane mereżkami grubemi (bardzo modne). Kontrafałda od linji stanu czyni je wygodne i szersze, a jednak sylwetka pozostaje niepogrubiona.

SENAT UCHWALIŁ BUDŻET

Mowa ministra Skarbu Zawadzkiego

Budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na plenum Senatu referował sen. Wankowicz (BB). Referent ma nadzieję, że niedomagania, które istnieją w stosunku administracji do społeczeństwa po znanem wystąpieniu ministra Kościałkowskiego, zostaną usunięte w najbliższej przyszłości.

Komisja senacka zmniejszyła budżet Ministerstwa o 300 tys. zł. Referent prosi więc o przyjęcie budżetu z poprawką komisji budżetowej.

Sen. Wasiutyński (Kl. Nar.) uważa, że Polska

nie wytrzyma dalszego rozrostu biurokracji,

która staje się ciężarem, niemożliwym do zniesienia dla gospodarki narodowej.

Dewizą dzisiejszego systemu jest kierowanie społeczeństwem tak, jak policjant kieruje ruchem swej pałeczki.

Sen. Makuch (Ukrain.) oświadcza, że ludność ukraińska nie zgadza się z obecną polityką ministra.

Sen. Szafranek (Kl. Nar.) ogłasza, że wobec wsi popełniono wiele błędów i trzeba podjąć ogromne wysiłki, aby je naprawić.

Sen. Kulerski (Lud.) omawia szczegółowo

wyczyny cenzury,

stanowięcej plamę w stosunkach polskich. Podobnie zapatrywał się marsz. Piłsudski, kiedy przed wojną na zjeździe młodzieży szkół średnich powiedział, że ówczesne młode pokolenie wykreśli z języka polskiego słowa: najazd, car i cenzura. Bolesnem jest, że te słowa nie znalazły zastosowania w wolnej Polsce.

MARSZAŁEK: Proszę unikać egzageracji w słowach i zwrócić uwagę, że obowiązuje nas tu poszanowanie ustaw.

Sen. Kulerski:

W czasie wojny była cenzura, lecz przesłaną do cenzury odbitkę zwracano redakcji po godzinie, skonfiskowany ustęp usuwano, a reszta szła. A co się dziś dzieje? Choć niema wojny wewnętrznej redakcja czeka niekiedy 48 godzin, aby się dowiedzieć, czy czego nie skonfiskowano.

Budżet przyjęto w przedłożeniu rządowem z poprawką komisji.

Odpowiadali opozycji sen. Evert i sen. Koman, który swe przemówienie zakończył nast. oświadczeniem:

— Podkreślam z naciskiem, że obóz marszałka Piłsudskiego wybrał dobrą drogę i że idąc po niej idziemy po linji właściwej i szybkiemi krokami zmierzamy do wielkości Polski.

Oświadczenie powyższe zostało powitane na ławach większości senackiej grzmiącemi oklaskami.

BUDŻET POCZT, TELEFONÓW I TELEGRAFÓW

Sen. Lempke (BB) referował budżet Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Budżet ten nie wywołał żadnej dyskusji. Komisja senacka wprowadziła do budżetu małe zmiany, mianowicie: wpływy przedsiębiorstwa Poczty ustalono na 180.847.000, wysokość rozchodów na 161.767.000 zł. Wpłata do Skarbu Państwa ustalona została na 19.100.000 zł., czyli o 3.100 tys. zł. więcej, niż było preliminowane.

BUDŻET SKARBU

Po załatwieniu bez dyskusji budżetu długów państwowych, pod obrady wszedł budżet Ministerstwa Skarbu. Referent sen. Popławski (BB) uważa, że najważniejszem zadaniem Ministerstwa jest uregulowanie zaległości podatkowych, wprowadzenie w życie nowych zasad postępowania wymiarowego przy podatku oraz reforma podatku gruntowego, która już weszła pod obrady Sejmu. W sprawie zaległości podatkowych pierwszym etapem, zdaniem referenta, winno być umarzanie zaległości samorządowych i ubezpieczeniowych. Narazie Ministerstwo przygotowało dwa projekty ustaw, które mają na celu poprawę stanu drobnych gospodarstw. Chodzi o uwolnienie drobnych rolników od ciężarów zaległości podatków samorządowych oraz zrewidowanie wymiaru podatku od gruntów do wysokości 15 ha.

Referent nie zgadzał się z wywodami ministra Poniatowskiego w sprawie obniżenia cen ziemi i uważa, że Bank Rolny grzeszy nadmiernym fiskalizmem. Rolnik, który zapożyczył się na 1.000 zł., celem kupna 1 ha ziemi, musi spłacić 3 tys. zł. I dlatego dla rolnika jest obojętne, czy 1 ha ziemi kosztuje 1 tys. zł., czy 900 zł. Życie samo kształtuje ceny ziemi, z tą jednak różnicą, że biurokracja życie poprawia. To wystąpienie referenta spotkało się z odprawą ministra Skarbu, który oświadczył, że solidaryzuje się z min. Poniatowskim i że rząd nie może dopuścić do nadmiernego spadku cen ziemi.

Następnie referent wypowiada się, że stopa procentowa w bankach prywatnych i państwowych jest za wysoka, zwłaszcza wobec pożyczek krótkoterminowych.

Senacka komisja zmniejszyła wydatki Ministerstwa o 350 tys. zł., powiększyła dochody o 8 i pół milj. i z przedsiębiorstw o 200 tys. Referent prosi o przyjęcie powyższych zmian.

BEZ RYZYKOWNYCH DOŚWIADCZEŃ

Generalny referent, sen. Targowski, stwierdził, że w ub. pięcioleciu rząd ani razu nie poszedł na drogę ryzykownych eksperymentów, lecz wybrał kamienistą drogę walczenia z narastającemi trudnościami kryzysowemi metodami klasycznemi. Wzrost kapitalizacji wewnętrznej jest wyrazem powolnego wychodzenia z ciężkiej anemji. W programach rządu znajdujemy niezmienioną linję postępowania, która wydaje nam się być słuszną. To też stojąc przy niej przez cały czas kadencji, możemy mieć spokojne sumienie, żeśmy wedle najlepszego rozumienia spełnili swój obowiązek wobec Państwa.

Wreszcie sen. Evert wnosi rezolucję, aby celem podniesienia motoryzacji w kraju zmniejszyć ceny olejów napędowych i aby koszty utrzymania samochodów wyłączyć z sum dochodów, podlegających opodatkowaniu dochodowemu.

MOWA MINISTRA SKARBU

Po 10-minutowej przerwie zabrał głos **Minister Skarbu, p. Zawadzki**, krótko przemawiając. Dziękował on Senatowi, że zmniejszył wysokość deficytu budżetowego. Apelował do społeczeństwa, aby o wszelkich nadużyciach, wykroczeniach i błędach urzędów egzekucyjnych i podatkowych informowało władze przełożone. Raz jeszcze stwierdził, że wszelkie nadużycia i wykroczenia będą karane z całą surowością.

Minister uważa, że wraz ze zmniejszeniem deficytu podnoszą się dochody Skarbu i ma nadzieję, że w ciągu trzech lat najbliższych nastąpi zupełna równowaga budżetu.

Za jedenaście ostatnich miesięcy dochody Skarbu wyniosły 1.755 milj. zł., a więc 99 i pół proc. dochodów, preliminowanych na cały rok. Deficyt wyniósł 217 milj., podczas gdy w roku ub. w tym samym okresie wynosi 279 milj. zł.

Dochody za cały rok (niewielkie plus lub minus) wyniosą 1.930.000.000 zł., wobec 1.942.000.000 preliminowanych, zaś deficyt 237 milj. wraz z 60 milj. pożyczki. Minister uważa więc, że przewidywania Skarbu co do wydatków i dochodów spełniły się i prosi o przyjęcie budżetu.

W głosowaniu budżet i ustawę skarbową w całości uchwalono. Na ławach BB odezwały się oklaski. Na tem posiedzenie zakończono.

Zniżka cen gazu

i biletów tramwajowych

Jak się dowiadujemy, podjęta przez czynniki rządowe, akcja zniżki cen artykułów przemysłowych rozszerzona została na instytucje użyteczności publicznej i przedsiębiorstwa samorządowe.

Przeprowadzane kilkakrotnie w ostatnich czasach

zniżki cen

w przemyśle prywatnym i państwowym, nie objęły dotychczas wielu instytucji i przedsiębiorstw miejskich, które utrzymały swe ceny na wysokim poziomie z lat dobrej konjunktury.

Dotyczy to zwłaszcza przedsiębiorstw miejskich w Warszawie, gdzie np. ceny gazu i biletów tramwajowych są powszechnie uważane

za nadmiernie wysokie

i nieodpowiadające kryzysowym warunkom gospodarczym.

Zarząd miasta Warszawy nie ujawnił dotychczas inicjatywy w kierunku

obniżenia cen gazu i biletów tramwajowych,

wobec czego władze nadzorcze uznały za wskazane wkroczyć i zażądać obniżki cen. Zarządzenie przerzucające opłaty stemplowe za rachunki na gazownię, uznane zostało za niewystarczające.

Ze źródeł miarodajnych informują, że władze nadzorcze samorządu m. Warszawy zainteresowały się wysokiemi cenami gazu i biletów tramwajowych w stolicy. Zarząd m. Warszawy wezwany został do

opracowania wniosków o obniżenie tych cen.

Władze nadzorcze wyraziły przytem życzenie, aby wnioski w sprawie zniżki cen gazu i biletów tramwajowych przedłożone były

w możliwie najkrótszym czasie.

Jak słychać, zniżka cen w instytucjach użyteczności publicznej pozostawać ma również w związku z decyzją

przyśpieszenia wyborów do Rady miejskiej Warszawy

Obniżka cen gazu i biletów tramwajowych ma być przeprowadzona przed rozpisaniem wyborów.

Wnioskują stąd, iż kwestja wyborów do Rady miejskiej Warszawy stanie się aktualną w niedalekiej przyszłości.

Z giełdy

Obroty średnie, tendencja niejednolita, mocna dla dewizy na Zurych. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.21¾, Rubel złoty: 4.55½ — 4.55 Dolar złoty: 8.88 Gram czystego złota — 5.9244 Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych: 204.75 — 204.50. Funt sterl.: 24.98.

Akcje: Bank Polski 92.25; Warsz. Tow. fabr. cukru 34.50 — 33.75 — 34.25; Lilpop 10.40 — 10.35; Modrzejów 4.75; Norblin 39.00; Ostrowiec 21.50 — 21.00; Starachowice 15.15 — 15.25 — 15.20; Haberbusch 42.50.

Niezwykła prośba

Do kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wpłynęła niezwykła prośba podpisana przez p. Serwacką, b. sanitarjuszkę legionową. Petentka skarży, że za pieniądze rodzinne zakupiła w Hiszpanji 15 wagonów pomarańcz, lecz zapomniała wystarać się o pozwolenie na wwóz do Polski. Skutek tego przeoczenia okazał się fatalny. Pomarańcze znajdują się obecnie w porcie gdyńskim, lecz p. Serwacka nie może ich odebrać.

Kancelarja cywilna skierowała podanie p. Serwackiej do Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie.

Był pijany i „sprzątnął" gospodarza

Sąd skazał zbrodniarza na 7 lat więzienia

Wczoraj Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Wiszniewskiego przystąpił do rozpoznania sprawy Władysława Nowakowskiego, oskarżonego o zabójstwo właściciela domu, Szyji Fajnlichta.

Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

9 października roku zeszłego do lokatorki domu przy ul. Łuckiej 34 Pauliny Nowakowskiej zgłosił się właściciel tego domu, Szyja Fajnlicht, żądając uregulowania zaległego komornego.

Nowakowska w odpowiedzi zażądała przeprowadzenia remontu całego lokalu, a w szczególności sufitu, który grozi zawaleniem. Gospodarz odmówił, gdyż zdaniem jego, nie był obowiązany do dokonywania napraw, skoro lokator nie płaci komornego.

Po tych słowach syn Nowakowskiej, 26-letni Władysław, rzucił się na Fajnlichta, przewrócił na tapczan i zadał mu czternaście ciosów bagnetem.

Na krzyk śmiertelnie rannego gospodarza zbiegli się lokatorzy oraz dozorca, którzy przenieśli rannego do szpitala.

Po drodze ranny jeszcze miał na tyle sił, że powiedział, iż zabójcą jego jest Władysław Nowakowski.

Do brata jego odezwał się nawet: „Przez pańskiego brata schodzę z tego świata."

Były to ostatnie jego słowa. Stracił przytomność i jeszcze przed ułożeniem na łóżku szpitalnem zmarł.

Gdy policja wkrótce po zbrodni wkroczyła do mieszkania Nowakowskich, zabójcy już nie było. Znaleziono tylko pochwę od bagnetu. Narzędzie mordu zostało ukryte.

Ale tego samego dnia policja aresztowała Nowakowskiego, gdy pijany ucztował w jednej z restauracyj na Towarowej.

Na wczorajszej rozprawie Nowakowski nie przyznał się do zarzucanego mu czynu.

„Nic nie pamiętam. Byłem pijany do nieprzytomności."

W imieniu rodziny zabitego powództwo cywilne wnosił adw. Gelernter.

Zarówno prokurator Naumowicz, popierający w tej sprawie oskarżenie, jak i rzecznik powództwa powołali na wczorajszą rozprawę świadków, którzy ustalili, że zabójca oddawna nosił się z zamiarem dokonania przestępstwa. Odgrażał się, że „sprzątnie gospodarza".

Przyczyną nienawiści było to, że Fajnlicht zakazać miał Nowakowskiemu hodowania gołębi w tym domu.

Nowakowski twierdził, że zakazu takiego Fajnlicht wogóle nie wydawał, a skasowania gołębników żądała policja.

Sąd po rozprawie skazał Nowakowskiego za umyślne zabójstwo na 7 lat więzienia i zasądził symboliczną złotówkę tytułem odszkodowania moralnego na rzecz rodziny zabitego.

Ciemności w dzielnicy Koło

Cała dzielnica Koło nie jest obecnie jeszcze dostatecznie oświetlona, co pogarsza w znacznym stopniu warunki bezpieczeństwa, zwłaszcza o ile chodzi o część północno-zachodnią dzielnicy, położoną poza torem kolejowym, gdzie niema stałych posterunków policyjnych, które zastąpione są obchodem funkcjonarjuszów P. P. Cały szereg ulic wogóle niema oświetlenia, a inne są niedostatecznie oświetlone. Najbardziej potrzebne jest oświetlenie ul. Deotymy, Erazma Czołka, Magistrackiej i Żmichowskiej. Odpowiednie staranie w tym kierunku podjął zarząd Tow. Przyjaciół Dzielnicy Koło. Grozę sytuacji pogarsza fakt, że omawiane ulice są jeszcze pozbawione jezdni, co przy panujących od zmierzchu ciemnościach zagraża bezpieczeństwu ruchu ulicznego.

Sprostowanie

W związku z notatką z d. 22 b. m. pod tytułem: „Skomplikowana afera mydlarza", niżej podpisany Szoel Świerszczyk, zam. w Warszawie przy ulicy Muranowskiej Nr. 16, na podstawie Ustawy Prasowej, prosi o następujące sprostowanie:

1) że doniesienie Akiwy Damskiego, mianującego się „Azziel Domański" do policji, oskarżając mnie z żoną moją o potajemne zabranie nocą całego urządzenia fabryki mydła i ukrycie takowego jest świadomie fałszywe, albowiem klucze od wspólnej fabryki były w posiadaniu Damskiego, który roku tego łżejszy miał dostęp do fabryki.

2) Niemniej kłamliwem jest twierdzenie Damskiego, jakobym mu doręczył zobowiązanie teścia mego p. Filazcta ze sfałszowanym podpisem, gdyż podpis p. Filazcta na tem zobowiązaniu jest autentyczny i prawdziwy.

3) Nieprawdą jest także, jakobym wraz z żoną moją był w tej sprawie aresztowany, natomiast jest prawdą, że policja skierowała całe dochodzenie w tej sprawie na skutek zażalenia Damskiego na umorzenie.

4) Przeciwko oszczerstwom Akiwy Damskiego vel Azzielowi Domańskiemu wystąpiłem ze skargą do Sądu Karnego.

Z poważaniem
Szoel Świerszczyk.

GŁOŚNIKI PHILIPSA W AUTOBUSACH INFORMUJĄ PASAŻERÓW

Dyrekcja Autobusów Miejskich zainstalowała tytułem próby w jednym z wozów linji „A" specjalną aparaturę rozgłośnikową, będącą najnowszem urządzeniem Philipsa w tej dziedzinie.

Zapomocą tej aparatury kierowca, ruszając z miejsca lub podjeżdżając do któregoś przystanku, komunikuje publiczności, że wóz rusza, lub wymienia nazwę ulicy, przy której autobus ma się zatrzymać.

Ta praktyczna inowacja spotkała się z dużem uznaniem ze strony publiczności jako duże udogodnienie dla pasażerów, zwłaszcza podczas mrozów, gdy szyby są zamarznięte i trudno się zorjentować, jakiemi ulicami się jedzie. Uprzedzanie pasażerów o ruszaniu autobusu posiada poza tem duże znaczenie z punktu widzenia bezpieczeństwa. Taka aparatura sygnalizacyjna ułatwia znacznie pracę konduktora i usprawnia obsługę jadących.

Należy się spodziewać, że Dyrekcja Autobusów zainstaluje takie aparatury we wszystkich wozach kursujących w Warszawie.

Urządzenia takie znalazłyby również doskonałe zastosowanie w tramwajach miejskich, gdzie motorniczy mógłby jednocześnie informować jadących w wagonie motorowym i przyczepnym.

Pierwsze jaskółki...

Otrzymał nagle i nieoczekiwanie dymisję p. Jan Dworski, dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Słuszna dymisja ta jest — mówiąc delikatną, biurokratyczną gwarą — „następstwem błędnej polityki personalnej" p. Dworskiego.

Tak kazałby tłumaczyć dymisję tę św. Biurokracy. Wszystko w porządku. Świetnie. Pan Dworski poszedł na dobrze zasłużony odpoczynek.

Czujny głos opinji mówi jednak inaczej: P. Dworski wyleciał ze swej intratnej posadki za to, że redukował starych, wykwalifikowanych pracowników, ojców rodzin, a przyjmował dobrze usytuowane panny i mężatki.

Czyżby nawrót ku innym metodom w areopagu możnych i decydujących o chlebie powszednim dla naprawdę potrzebującego świata pracy?

Czyżby wszechwładna dotychczas pani protekcja chciałaby ustąpić miejsca sprawiedliwemu podziałowi pracy?

Czyżby kres egoistom i pasożytom społecznym? Czyżby żerowanie ich na nędzy i głodzie chcących pracować skończyło się już naprawdę?

Rozpierający się w wygodnym fotelu dygnitarskim p. Dworski żąda podobno 45-tysięcznego odszkodowania za swą „pożyteczną" działalność? Widać, że zachłanność ludzka nie ma granic!

A ilu takich jeszcze panów Dworskich mamy wszędzie.

Jak Polska długa i szeroka pełno ich! A za nimi falangi pasożytów, szwendających się po biurach dla zabicia czasu, aby potem rzucać gotówkę na stroje, perfumy i ciastka wtedy, gdy innym głód skręca kiszki....

Zaiste człowiek człowiekowi wilkiem jest!

Pisarz hipoteczny defraudantem

Wczoraj Wydział III karny Sądu Okręgowego rozpoczął rozpoznawanie sprawy Stanisława Stanisławskiego, pisarza hipotecznego w Otwocku, jego sekretarza Borysa Anaczenki i b. sekretarza sądu grodzkiego w Otwocku.

Akt oskarżenia zarzuca nadużycia pieniężne i fałszerstwo dokumentów. Sprawa potrwa trzy dni. Dziś odbędzie się wizja lokalna w Otwocku.

Samobójstwo w pokoju hotelowym

W jednym z pokojów hotelu „Continental" przy ulicy Marszałkowskiej 84, wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia 33-letni Josek Spiwak (Świętojerska 28), subjekt sklepu instrumentów muzycznych u swego ojca na Nalewkach 12. Przyczyną samobójstwa była zawiedziona miłość.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Sędzia śledczy Krzymowski teraz już nie miał najmniejszych wątpliwości, kto jest sprawcą morderstwa.

Nikt inny nie mógł tego uczynić, jak tylko Larecki. Zbyt wiele poszlak było przeciwko niemu, aby można było śledztwo skierować na inne tory.

A co w tem wszystkiem najstraszliwsze i wręcz niewiarygodne, to, że jego żona i córka były niewątpliwie świadkami jego zbrodni, oczywiście, mimowoli.

Tak, to wszystko wydawało się już najzupełniej bezsporne.

Jeżeli zaś chodzi o powód morderstwa, to ze znalezionych dwóch listów sprawa była najzupełniej jasna.

Larecki widocznie spłacił Kołowicza, aby zaś uniknąć swojej ruiny, postanowił zabić Kołowicza i tak też uczynił.

To się nazywa nie tracić czasu.

Tak, sprawa była najzupełniej jasna.

Trzeba było brać przykład z Lareckiego i działać równie szybko i sprawnie.

Najważniejszą rzeczą było teraz przyłapać Lareckiego, zanim jeszcze zdąży wydać pieniądze, zrabowane Kołowiczowi.

Krzymowski pośpieszył więc na pociąg i pojechał czemprędzej do Warszawy. Tu mu przydzielono dwóch zręcznych i doświadczonych agentów Turniaka i Piwacza.

Krzymowski opowiedział im dokładnie sedno sprawy, poczem zażądał dostarczenia mu szeregu szczegółów, dotyczących Lareckiego, oraz dokładnego opisu spędzenia ostatniego dnia przez Kołowicza.

Załatwił jeszcze kilka formalności w urzędzie śledczym i w prokuraturze, poczem zamknął się w swoim gabinecie, żeby zastanowić się nad systemem badania mieszkańców willi w Milanówku.

Zajrzyjmy do tej willi, aby przekonać się, co tam się działo podczas zabiegów i zachodów Krzymowskiego.

Helena od rana była w śmiertelnej trwodze. Gorączka przepalała jej całe ciało. Przecież lada chwila już może nadejść tragiczna wieść o zaaresztowaniu Romana. I czy Marysia zeznawała? Jak zeznawała? Czy wygadała się ze wszystkiego?

Zapewne tak i musiały to być rzeczy niezmiernie doniosłe, skoro aż się obawiała wrócić do domu.

Złamana, zmiażdżona przejściami straszliwej nocy, nie wychodziła ze swego pokoju, przebywając w nim wraz z córką. Jak w nocy, tak i teraz siedziały przytulone do siebie, spoglądając na siebie niekiedy z wielkiem przerażeniem, milczące, zmizerniałe, zalęknionemi oczami o czarnych obwódkach.

Jak poprzedniego dnia, tak i tego wieczoru Roman nie wrócił do domu o właściwej porze.

Mijały godziny. Nadszedł wieczór.

Okna tym razem były zamknięte. Ani Helena ani Zosia nie miały już odwagi spojrzeć przez nie, aby znów nie ujrzeć czegoś, coby im, jak wczoraj, zamroziło krew w żyłach.

Siedziały skulone, wzdrygając się od czasu do czasu za najmniejszym szelestem przerywającym chwilami głuchą ciszę nocną.

Roman wrócił dopiero o pierwszej po północy.

Znów, jak poprzednim razem, zbliżył się cichutko do pokoju żony i nasłuchiwał. Nie słysząc najlżejszego szmeru, odszedł i stąpając na palcach przeszedł przez salon do swego pokoju.

Tam natychmiast zamknął się na klucz.

Panowała wszakże także cisza, że słyszały obie wyraźnie, jak się rozbierał, jak kładł się spać...

Poczem już nic nie było słychać...

Zosia, zmęczona, zasnęła jednak wkońcu w łóżku matczynem.

Helena zaś nie kładła się wcale. Czuwała, słuchając bicia własnego serca. Wyobraźnią przeżywała ponownie cały przeraźliwy dramat poprzedniej nocy...

Wschód słońca zastał ją w tej samej pozycji, w jakiej poprzednio zastał ją zachód.

Około siódmej z rana usłyszała szmer w pokoju męża.

Więc jednak przez całą noc spał... widocznie bez wyrzutów sumienia, bez okropnych widziadeł i ohydnych zmor...

Nawet jakby sobie coś pogwizdywał...

O, Boże, z jakimże potworem złączyła swoje życie!

Cóż to za człowiek, że zdołał zapomnieć tak szybko o swej zbrodni, śpi już spokojnie i pogwizduje?

Pogwizdywał, ubierając się i otwierał okna.

Czynił to tak głośno, że nawet Zosia się obudziła...

I... znów skierował swe kroki ku pokojowi żony.

Zapukał...

— Proszę — szepnęła Helena złamanym głosem.

Roman wkroczył z uśmiechem, który wszakże wnet zamienił się w zdziwienie i zapytanie:

— Co? Tak wcześnie i już jesteś ubrana? Jeszcze ósmej niema...

— Wiem, ale jest tak ładna pogoda, że chcę zaraz iść na spacer z Zosią.

— Ach, jakże wam zazdroszczę!... Tak bardzo chętnie wybrałbym się razem z wami? Cóż może być milszego, niż spacerek o tak pięknej pogodzie?!

Ucałował czule Helenę, która mu się nie opierała.

Spojrzał na Zosię i zawołał z uśmiechem:

— A panienka znów w łóżeczku mamusi? O widzę, że mamusia psuje córeczkę... Jabym nie pozwolił na takie zabawy.

Chwycił ją w ramiona, podrzucał do góry i pieścił...

Dawniej w takich chwilach Zosia zanosiła się od śmiechu i radości.

Tym razem wszakże była dziwnie osowiała i niechętna.

Zraziło to Romana. Rzekł:

— Widzę, że jesteś jeszcze zaspana i jakoś grymaśna. Idź spać...

Poczem nagle jakgdyby nic zapytał z całkowitą obojętnością:

— Ale... co tam słychać z tem morderstwem u sąsiada...? Czy już wykryto sprawcę?

— Nie wiem — odparła Helena — był tu wczoraj sędzia śledczy i badał nas...

— Co? Ciebie też? — zapytał Roman ze zdziwieniem.

— Owszem, mnie, Zosię, służbę...

— Z jakiej racji właściwie?

— Ponieważ w nocy padł strzał, mogliśmy go więc usłyszeć, zerwać się, zobaczyć coś... Ale skąd ty wiesz o tem, skoro wykryto morderstwo dopiero po twoim wyjeździe?

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ALARMUJĄCA WIEŚĆ.

Po wyjściu Kiteckiego Mary Young zamyśliła się głęboko.

Przewinął się przed jej oczami cały okres jej pobytu w Polsce. W planie jej podróży był to jeden tylko z licznych krajów, przez które zamierzała przejechać w swej wędrówce naokoło świata. Była przygotowana na różne przygody, na ciekawe wydarzenia, ale nie brała pod uwagę... miłości, która przyszła tak znienacka, a taka gwałtowna!...

Zdawało jej się, że wszystko, o czem tylko zechce zamarzyć, jest dla niej dostępne, dla niej i dla jej pieniędzy. Niestety, nie wszystko!... Ona, taka młoda, taka piękna, otoczona hołdami tylu mężczyzn, błagających o jej uśmiech, o słowo życzliwe, napotkała na swej drodze dziewczynę, która ją zwyciężyła, choć pewnie nie jest od niej ładniejsza, a wdodatku nie rozporządza taką bronią wszechwładną, jaką jest pieniądz.

Mary Young nie czuła nienawiści do swej rywalki i to spostrzeżenie zdziwiło ją najbardziej.

— Właściwie powinnam ją nienawidzieć — myślała, — bo zabrała mi serce Stefi. A ja ją raczej podziwiam, choć jej nie znam.

Zapragnęła stanąć oko w oko z tą dziewczyną. Przekonać się naocznie, jakiemiż zaletami ciała i kobiecości przewyższa ją, piękną, młodą miljonerkę?

Po raz pierwszy też pomyślała o tem, czy uczyniła dobrze, odgrywając komedję w mieszkaniu Noderskiego, by pokazać tej dziewczynie, że nie jest kochana, że hrabia zdradza ją z nią, bogatą, piękną Amerykanką.

— Broniłam swego szczęścia! — myślała Mary.

— I doprowadziłam do tego, że wszyscy troje jesteśmy nieszczęśliwi—odpowiedziało jej sumienie.

Mary Young nie zwykła zastanawiać się zbyt długo. Postanowiła udać się natychmiast do Teci Zierskiej i powiedzieć jej prawdę.

— Nie odzyskam go i tak — myślała, tłumiąc w sobie całą mocą woli bunt i rozpacz. — Niech on przynajmniej będzie szczęśliwy

Kiedy wychodziła już z domu, zawahała się. Uprzytomniła sobie jaskrawo, że rezygnuje z miłości, z wszelkiej nadziei odzyskania kiedykolwiek ukochanego człowieka.

Kiedy tak stała, podszedł do niej murzyn-służący:

— Pan Montemort prosi panią — powiedział.

Zmarszczyła brwi.

— Czego chce ten człowiek ode mnie? — szepnęła.

Nie miała chęci rozmawiać z nim, ani z nikim. Pragnęła (tak się przynajmniej wydawało jej w owej chwili) pomówić tylko z panną „Zjerską", jak nazywała Tecię, nie mogąc wymówić „Zierską", i wyjechać, teraz już wyjechać jak najprędzej. Mimo to podeszła do telefonu.

— Hallo — rzuciła w słuchawkę.

— A, moje uszanowanie, panno Mary!... Mam bardzo ciekawą wiadomość — usłyszała głos Montemorta.

— Słucham pana!

— Czy pani wie, co się dzieje ze Stefanem?

— Cóż takiego?

— Zniknął w tajemniczy sposób. Wczoraj wieczorem wyszedł z domu i dotychczas nie wrócił.

— Może bawi się gdzie...

— Właśnie otrzymałem zagadkową wiadomość o nim.

— Jakąż to?

— Znajduje się w rękach jakiejś bandy.

— Co takiego? — zawołała Mary.

Wiadomość wstrząsnęła nią. Zbyt była przyzwyczajona do faktów porywania ludzi w Ameryce, by łatwo zrozumieć niebezpieczeństwo.

— Tak, panno Mary!... Jakiś tajemniczy jegomość telefonował do mnie o tem Twierdzi, że Noderski jest dość bogaty i jego przyjaciele, to jest ja i pani, by wykupić go z ich rąk za cenę setki tysięcy dolarów...

— Jakto? Tu, u was porywają też ludzi?...

— O ile wiem, nie jest to pierwszy wypadek, panno Mary. Dlatego sądzę, że nie są to żarty... Chciałem właśnie w tej sprawie z panią pomówić, naradzić się. Czy porozumiewać się z tymi łotrami, czy poprostu dać znać policji?... Zaraz do pani przyjadę. Jestem bardzo wzburzony tą wiadomością!

Montemort położył słuchawkę. Mary stała jeszcze chwilę przy telefonie, zaskoczona niezwykłą wieścią.

— Stefi w rękach porywaczy? Sto tysięcy dolarów?!... Nie będzie mój, ani jej!...

Chodziła niecierpliwie po pokoju. Przez jej główkę przebiegały najsprzeczniejsze myśli. Zjawiła się w niej obawa o życie Noderskiego, to jakiś głos podszeptywał jej, że nie powinna się tem zupełnie interesować: odtrącił ją, nie chce jej znać, cóż zatem może ją obchodzić, co się z nim stanie?

Montemort zjawił się wkrótce. Na twarzy jego malowała się troska.

Przywitawszy Mary, powiedział:

— Co się dzieje teraz na tym świecie?! Ludzie prędko uczą się złego!... Coprawda, od czasu do czasu słyszy się o tajemniczych zniknięciach bogatych ludzi, policja ich szuka, a nasza opinja nie wie wcale, że tu chodzi o porwanie. Wie o tem tylko najbliższa rodzina i zazwyczaj traktuje sprawę jako wymysł!... Nie chce odpowiadać na próby porozumienia się z przestępcami i prawie wszystkie wypadki kończą się tragicznie. Przeważnie ciało nieszczęśliwego znajduje się w Wiśle. W gazetach piszą, że ten i ów popełnił samobójstwo, a właściwa przyczyna jest ta, że przestępcy, nie mogąc się doczekać okupu, topią swą ofiarę i znów z kim innym próbują szczęścia. Wiem o tem bo mam znajomego wyższego oficera policji. Mówił mi, że działa w Polsce od pewnego czasu wręcz potworna banda, doskonale się maskująca, umiejąca zacierać za sobą ślady... Obawiam się, że Stefan wpadł w ich ręce!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg sensacyjnej powieści p. t.: TOWAR Nr. 1.

Marzec

7

Czwartek

Tomasza

Strzelcy wręczą adres hołdowniczy Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w dniu Jego Imienin

Dorocznym zwyczajem Klub Motocyklowy Związku Strzeleckiego w Krakowie urządza również tego roku „Tradycyjny bieg sztafetowy z adresem hołdowniczym dla Marszałka Józefa Piłsudskiego". — Protektorat nad Sztafetą raczyli objąć: Ks. Roman Sanguszko, Protektor Klubu Motocyklowego Z. S. Ob. Fr. Lipiński, Poseł na Sejm R. P. Prezes Zarządu Okr. V. Z. S. Ob. kpt. Augustyn Stasiak, Komendant Okr. V Z. S, Ob. Dyr. Edmund Hardt, Prezes Zarz. Powiatu Grodzkiego Z. S. Kraków, oraz Ob. Dyr. Jan Dadak, Komendant Pow. Grodz. Z. S. Kraków.

Trasa sztafety podzielona została na 3 etapy. 1) Kraków—Kielce, 2) Kielce—Radom i 3) Radom—Warszawa.

Celem zawodów jest doręczenie w czasie możliwie najkrótszym adresu hołdowniczego dostojnemu Solenizantowi.

Bliższe szczegóły uroczystości, związanych z wyjazdem sztafety w dniu 18 marca br. z krakowskich Oleandrów podane będą wkrótce.

Wstrząsający wypadek koło cmentarza

Wczoraj o godz. 24-tej w nocy — potrąciło przejeżdżające szybko auto, koło cmentarza rakowickiego w Krakowie Franciszka Józefa Szparę, lat 30, ślusarza, zamieszkałego przy ul. Swoboda 11, który w stanie podchmielonym przechodził tam przez jezdnię.

Szpara przewrócił się doznając ogólnych obrażeń i wstrząsu mózgu.

W stanie ciężkim przewieziono Szparę do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Olbrzymia kradzież srebra

Policja krakowska aresztowała Rosenbauma Józefa, lat 37, kraw ca, zamieszkałego przy ul. Wielickiej 26, Schloss false Kirschenbaum Helenę, lat 28, robotnicę, zam. przy ul. Wielickiej 26 i Bruzdę Florjana, lat 27, murarza, zam. przy ul. Wadowickiej 43, za współudział w kradzieży garderoby i srebra wart. 6000 zł., dokonaną w dniu 10 ub. m. na szkodę Maksymiljana Meiselsa, zam. przy ul. Jasnej 6.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Tekielego Franciszka, lat 26, Borowskiego Alojzego, lat 23, Bieguna Stanisława, lat 23, zam. przy ul. Krowoderskiej 23, Kazimierza Słomę, lat 27, zam. przy ul. Kapelanka 19, Stögla Józefa, lat 21, oraz Fudalińskiego Bolesława, lat 17, zam. w Krzyszkowicach za kradzieże.

Zmiana trasy 6 i 3-ciej linji tramwajowej

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia PT. Publiczność, że spowodu wyłączenia z ruchu tramwajowego pętlicy w Rynku Podgórskim, począwszy od 7 marca b. r. wozy linji 3-ciej będą kursowały na odcinku „Bonarka (Zakład Matecznego)-Dworzec Towarowy", zaś wozy linji 6-tej na odcinku „Rynek Podgórski-Salwator.

KRONIKA KRAKOWA

Jak p. Śledziński stworzył „Syndykat Prasowy"

Prokurator polecił aresztować p. Śledzińskiego

Znany na bruku krakowskim aferzysta, kilkakrotnie już karany, niejaki Stanisław Ryszard Śledziński, liczący lat 23, przedstawiający się za „dziennikarza" dobrał sobie do pomocy dwie osoby w celu naciągnięcia naiwnych ludzi.

W tym celu Śledziński wynajął lokal przy placu Dominikańskim L. 1 w Krakowie, zaś na bramie tegoż domu wywiesił szumny tytuł „Syndykat Prasowy".

Do spółki dobrał sobie Śledziński Władysława Ciepłego, handlowca, zamieszkałego przy ul. Czarnowiejskiej 80 oraz Anielę Jewołównę, nauczycielkę.

Cała ta trójka „dziennikarzy" porozsyłała po całej Polsce swe prospekty, oraz poumieszczała w czasopismach ogłoszenia, że Syndykat Prasowy w Krakowie udziela wszystkim posady.

Na ten lep dało się złapać zaraz kilka osób, którzy musieli wpłacać do rąk „redaktora" Śledzińskiego różne kwoty.

Suma poszkodowanych wynosi około 4.000 zł. W dniu wczorajszym wszyscy trzej oskarżeni mieli stanąć przed sędzią dr. Traczewskim i osk. publ. dr. Jarosińskim w sądzie okr. karnym w Krakowie, ponieważ oskarżony Śledziński ukrywa się przed sądem, prokurator zarządził jego aresztowanie.

Rozprawę wobec tego odroczono.

Krwawa awantura w Podgórzu

Przed sędzią dr. Zalipskim w sądzie okr. karnym w Krakowie stanął wczoraj, swego czasu zdegradowany i skazany na 1 rok więzienia przez sąd wojskowy 45-letni sierżant Ludwik Stolnik obecnie stolarz zamieszkały przy ul. Krasickiego 17, oskarżony o to, że dnia 2 kwietnia ub. roku wywołał gwałtowną awanturę w Podgórzu, podczas której kilkakrotnie ugodził nożem Józefa Tuleję. Skutkiem pobicia Tuleja przez dłuższy czas leczący się w szpitalu był niezdolny do pracy.

Stolnik został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Osk. prok. Dulęba.

Śmiertelny wypadek w mieszkaniu lekarza

Wczoraj w nocy uległa śmiertelnemu wypadkowi zatruciu się gazem świetlnym Rozalja Smolen, lat 23, służąca, zajęta u lekarza dr. Tadeusza Aptowicza, zamieszkała przy ul. Mazowieckiej 4 w Krakowie.

Przyczyną śmierci denatki było to, że przez zapomnienie nie zakręciła kurka od kuchenki gazowej.

Dalsze dochodzenia w toku.

Masarz przejechany na śmierć

Śmiertelny wypadek wydarzył się wczoraj na jednej z ulic Krakowa. Na przechodzącego przez jezdnię 30-letniego masarza Jana Gawlika z Piasków Wielkich najechało auto nieznanego właściciela. Gawlik wpadając pod koła auta doznał złamania podstawy czaszki a przewieziony do szpitala św. Łazarza zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Woźny Akademji Sztuk Pięknych złodziejem

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych woźny Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie Franciszek Klupa, oskarżony o to, że kradł systematycznie urzędnikowi Władysławowi Kossowi różne przedmioty na kwotę 600 zł.

Ponadto skradł w Tow. Sztuk Pięknych książeczkę Kasy O szczędności na kwotę 2062 zł., z których pobrał 1645 zł.

Sąd skazał Klupę na półtora roku c. więzienia.

Rozp. przew. s. o. dr. Traczewski. osk. prok. dr. Jarosiński.

Pożar w fabr. Berson

Mieszkańcy ulicy Grzegórzeckiej zaalarmowani zostali nocą ubiegłą przez syreny fabryczne o wybuchu groźnego pożaru. Wedle informacji uzyskanej przez nas w Straży Pożarnej wybuchł pożar w magazynach fabryki Berson i w chwili otrzymania informacji (o godz. 6 tej rano) Straż pożarna w sile 3 plutonów zajęta jest akcją ratunkową.

Bliższe szczegóły podamy w dniu jutrzejszym.

Ucieczka pana młodego z kościoła

Młoda para p. R. i S. przybyła do kościoła św. Krzyża w Tczewie, celem wzięcia ślubu. Kiedy ksiądz miał wyjść z zakrystji, aby udzielić ślubu, pan młody przeprosił ukochaną, że musi wyjść. Napróżno czekała przez czas dłuższy panna młoda przed ołtarzem. Pan młody do dziś niewrócił.

Skazanie kolejarza

Przed sędzią dr. Bobilewiczem i osk. publicznym dr. Jarosińskim w sądzie okr. karnym w Krakowie, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Wojciech Bogucki, kolejarz z Niepołomic oskarżony o to, że doprowadził Marję Czarnowską do niekorzystnego rozporządzenia jej mieniem.

Sąd skazał osk. Boguckiego na 6 mies. więzienia.

Kierownik szkoły mimowolnym zabójcą

Podczas zabawy urządzonej przez kurs oświaty pozaszkolnej w Roszkowie pod Toruniem doszło między uczestnikami zabawy do kłótni, a następnie bójki.

Gdy kierownik szkoły powszechnej Alfons Janowski próbował interwenjować, — kilku awanturników rzuciło się na niego.

Wówczas Janowski dobył rewolweru i w obronie własnej strzelił, raniąc śmiertelnie jednego z najaktywniejszych napastników, Władysława Arndta.

Zabił kochanka żony

W Żyrardowie wstrząsające wrażenie wywołała zbrodnia, której dokonał 21-letni Stefan Bogutko, bezrobotny, na tle zazdrości.

Bogutko ma młodą, zaledwie 17-letnią żonę Helenę. Utrzymywał z Heleną stosunki jeszcze przed ślubem od paru lat. Na tle biedy Helena zaczęła dokuczać swemu mężowi i znikać z domu na długie godziny.

Ostatnio przyjacielem Heleny Bogutkowej stał się Zdzisław Kwiatkowski. Mąż czynił gorzkie wymówki żonie, ta jednak oświadczyła mu wręcz, że przestanie go zdradzać, jeśli on zacznie zarabiać.

Kwiatkowski zabrał się do Heleny prawie jawnie i wczoraj przyszedł do Bogutków, by przyjaciółkę zabrać do kina. Między mężczyznami doszło do gwałtownej kłótni. Wyprowadzony z równowagi Bogutko chwycił siekierę i zadał Kwiatkowskiemu okropny cios w głowę.

Ciężko rannego Kwiatkowskiego umieszczono w szpitalu, a Bogutko dobrowolnie oddał się w ręce policji.

11 kobiet na 1 mężczyznę

Wątpliwem jest, czy była kiedykolwiek wojna bardziej bezsensowna, niż ta, którą do dziś dnia toczą ze sobą Boliwja i Paragwaj o dzikie puszcze Gran Chago.

Wskutek długotrwałych walk niepodległościowych ludność męska została do tego stopnia przetrzebiona, że **na jednego mężczyznę wypadało 11 kobiet.**

Obecnie ten stosunek uległ jeszcze pogorszeniu.

Jak każda rzadkość, i mężczyzna w Paragwaju jest obecnie bardzo w cenie. Uwielbiają go kobiety i forytują. W stolicy Asuncion można oglądać takie sceny, jak kobiety całują po rękach młodych rekrutów, którzy odchodzą na front.

Ale podczas gdy mężczyźni wojują, kobiety zajmują ich miejsce na wszystkich polach.

Teatr miejski „Mąż trzystu tysięcy"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Pan bez mieszkania".
Apollo „Antek policmaister".
Atlantic Siostra Marta jest szpiegiem
Bagatela „Nocny lot" oraz rewja „Ach to Zakopane".
Dom żołnierza „Nie jestem aniołem"
Promień „Czibi".
Słonko „Hanka, czarne oczy".
Świt „Niedokończona symfonja".
Sztuka: „Kuszanie szatana".
Uciecha „Niedokończona symfonja".
Wanda: „Sprzedany głos".
Zorza: „Prokurator Alicja Horn"

Radjo

Kraków G. 6.30 Transm. z Warsz. 11,57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 15,45 Koncert 17,00 Transm. z Warsz. 18,30 Skrzynka pocztowa 18,40 Wiad. bieżące 18,45 Piosenki 19,15 Odczyt „Uroczystości ślubne w Mandżurji", 19 25 Wiadomości sportowe 19,30 Tr. z Warsz. 19,35 Piosenki 19,50 Transm. z Warsz. i Katowic 22.00 Koncert 22,15 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek gł. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Banninger Streuchen Ida Dietla 60. Dr. Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 12. Dr. Eibenschutz Stan. Radziwiłłowska 7. Dr. Walewski Stan. Łobzowska 27.

Nominacja prezesa rezerwistów

Jak się dowiadujemy, prezes rezerwistów na miasto i powiat Kraków p. Kazimierz Broczyner został mianowany dyrektorem i członkiem rady nadzorczej Żeglugi Polskiej S. A.

Proces karny drogerzysty

Do Wiktora Krilla syna weterynarza zam. w Krakowie przy ul. Wygoda 7 zgłosił się niejaki p. Alfred Stuber syn rzeźnika w Podgórzu, lat 27, droguerzysta, zam. w Krakowie przy ul. Grotgera 6 z propozycją wynajęcia auta, za które obiecał mu solennie płacić po 20 zł. dziennie.

P. Krill oczywiście zgodził się i nawet dał mu swoją kartę rejestracyjną, upominając go że traci swoją moc 10 sierpnia.

Niestety solenne przyrzeczenia p. Stubera spełzły na niczem i p. Krill auto odebrał, gdyż Stuber został mu dłużny 1000 złotych, a w dodatku sfałszował kartę rejestracyjną, wydaną przez Urząd Wojew. zmieniając datę z 10 VIII. na 19 VIII.

P. Krill doniósł do prokuratorji, która postawiła go za ten czyn przed sądem okręgowym karnym.

Rozprawę odroczono do dnia 8 b. m.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski osk. prok. dr. Dulęba bronił adw. dr. Loebel.

Spaliła się robotnica w fabryce świec

W fabryce świec przy ulicy Kupieckiej w Białymstoku robotnica Julja Chmara zbliżyła się do kotła, wskutek czego zapaliła się na niej suknia, przepojona tłuszczami. Z pomocą nadbiegli dwaj robotnicy, którzy również doznali ciężkich obrażeń Przewieziona do szpitala Chmara wkrótce zmarła.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02